

Ci krwiożerczy Słowianie

24 sierpnia 2021

Czy Słowianie składali swym bogom krwawe ofiary z ludzi? Dlaczego tak mało wiemy o naszej kulturze sprzed roku 966? Dlaczego tak wiele pytań o naszą historię pozostaje bez odpowiedzi, a szukanie odpowiedzi wzbudza u niektórych tak wielki protest?



Chrzest Mieszka i jego dworu w samym państwie Piastów praktycznie nie zmienił nic. Nową wiarę przyjęły elity oraz ludność podgrodzia i wiosek słuźebnych, większość mieszkańców jednak nadal wierzyło w dawnych bogów. Archeologia w tym okresie nie wykazuje gwałtownego upadku miejsc kultowych. To zjawisko pojawia się dopiero w pewnym stopniu za rządów Bolesława Chrobrego, kiedy siłą przymuszano poddanych do określonych zachowań. Jak opisuje w kronice Thietmar z Merseburga, za jedzenie mięsa w dni postne wybijano winnemu zęby.

Takie i podobne rozwiązania prowadziły do szeregu powstań przeciw nowym porządkom 1022 („Powieść doroczna” i czeska „Kronika Kosmasa”), 1025 („Powieść doroczna” i „Kronika Kosmasa”), 1030-1033 (tu o tych samych wydarzeniach „Powieść doroczna” mówi o roku 1030”, zaś „Kronika Kosmasa” o roku 1032), 1038 gdy wybuchło powstanie przeciw nałożonym przez

państwo, możnowładztwo oraz rozbudowaną organizację kościelną o których pisał Gall Anonim. W czasie tego ostatniego na terenach Śląska i Wielkopolski wymordowano lub wypędzono wszystkich kapłanów chrześcijańskich, a przy dużym wsparciu najazdu czeskiego, katolickiego księcia Brzetysława, który nie wspierał ruchów reakcyjnych a po prostu zniszczył i ograbił świątynie na Ostrowiu Lednickim, oraz najważniejsze miejsca kultu chrześcijańskiego na tych terenach.

Bunty te nie do końca były buntami przeciw nowej religii, a raczej przeciw uciskom i podporządkowywaniu sobie wolnych kmieci przyzwyczajonych do wolności, samostanowienia, których pod pretekstem chrystianizacji przekształcano w chłopów pańszczyźnianych. Proces chrystianizacji Słowian powiązany był ze zmianami społecznymi, demokrację wiecową przekształcono w hierarchiczne państwo feudalne. I o ile dla Słowian zachodnich łączyło się to również z utratą niepodległości i całkowitym zniszczeniem ich kultury, o tyle u nas dokonano tego rękoma „poronionych książąt”, jak to ujął Gal Anonim. Ludzi, którzy siłą podporządkowywali sobie sąsiadów, sami podporządkowując się panu feudalnemu i jego religii. W ten sposób nowa wiara stała się wyznacznikiem wyższego statusu społecznego, dawne tradycje, bogowie stawali się czymś godnym pogardy, niewartym zapisania.

Wiedźmy z kobiet wiedzących, lekarek, akuszerok, weterynarzy stały się starymi babami, co na miotle na sabat latają oddając się gorszącym praktykom. Bogowie wiary ojców stawali się diabłami. Bo z jednej strony następowały działania kapłanów chrześcijańskich obrzydzających stare zwyczaje, z drugiej strony dawna wiara wykluczała człowieka z grona ludzi o wyższym statusie społecznym. To pokutuje u nas po dziś dzień, w patrzeniu na kulturę Zachodu jako wyższą, niechęci do odkrywania historii czy też myśleniu, że początkiem państwa polskiego był chrzest.



Czy zainteresowanie dawnymi zwyczajami wyklucza z grona chrześcijan? Przecież zachowały się sagi germańskie, w klasztorach mnisi irlandzcy spisali mitologię Celtów. O bogach i świątyniach słowiańskich pisał Długosz, czy wyklucza to go z grona chrześcijan? Czyż mierziło kogoś, jak literatura pełnymi garściami czerpała z mitologii greckiej, kultury greckiej? Czy badania cywilizacji egipskiej powodują, że archeolog przestaje być katolikiem? Czy dziś ktoś pomyśli, że popełnia grzech ciężki zaprzeczający jego chrześcijaństwu, gdy czyta mīt o Herkulesie, Zeusie czy innym bogu albo bohaterze starożytnym? Właśnie w tym okresie narodził się mentalny obywatel Watykanu, który mieniąc się polskim patriotą ma w pogardzie naszą dawną kulturę i tradycję.

KRWAWY OFIARY SŁOWIAN

Do jednego z elementów obrzydzania dawnych zwyczajów wydaje się należeć temat krwawych obrzędów Słowian. Jak najbardziej w literaturze kronikarskiej znajdujemy opisy składania chrześcijan i innych ludzi w ofierze bogom słowiańskim. Napisano o tym i w Żywotach Ottona z Bambergu, który w czasach Bolesława Krzywoustego chrystianizował Pomorzan, gdzie wspomniano o składaniu ofiar z niemowląt płci żeńskiej. Pisał o tym Thietmar, opisując jak Wieleci po zdobyciu grodu jego przywódcę złożyli w ofierze bogom za szczęśliwy powrót z

wyprawy. Helmut z Brzozowa, dwunastowieczny duchowny i historyk opisywał, jak w Arkonie, świątyni poświęconej Świętowitowi składano w ofierze duchownych chrześcijańskich. Śmierć ponosili w sposób okrutny, gdyż wbijani byli na pal wprowadzany między pośladki i ruchem obrotowym wkręcany w skazanego, lub też przywiązywani do kołków wbitych w ziemię i uderzani drewnianymi kijami.

Jednak te wszystkie opisy mają jedną wspólną cechę, są późne, bo z okresu chrystianizacji Słowian zachodnich (X-XII w), która była równoznaczna z ich zniewoleniem. Słowian zachodnich wynarodowiono, pozbawiono kultury i zgermanizowano. Jak wiemy, dziś ich ziemie uznawane są za odwieczne tereny niemieckie. To był okres bezwzględnych walk, gdy po obu stronach zabijano złapanych jeńców i składanie ofiar z ludzi miało podłoże walki i obrony, a nie sakralne.

Również opisy kronikarzy były elementem usprawiedliwienia walki z niewiernymi, którzy tak haniebnych czynów się dopuszczają. Tak naprawdę w warunkach ówczesnych były to zachowania dość „humanitarne”. Zabicie pokonanego dowódcy obrony nie było jakimś nadmiernym okrucieństwem, bo przecież zdarzało się, że po zajęciu fortyfikacji obronnych zabijano wszystkich obrońców bez względu na płeć i wiek, z czym spotykamy się w czasach rzymskich. Tak więc mogły być to ofiary składane bogom, lecz najprawdopodobniej śmierć ta nie miała podłoża ofiarnego. Zaś samo przypisanie tego wierzeniom słowiańskim miało czysty cel PR-owski, obrzydzenia tej religii i jej wyznawców, i usprawiedliwienia podejmowania dalszych kroków wojennych.



Pewne światło na podejście pogan do chrystianizujących ich chrześcijan rzuca śmierć św. Wojciecha. Choć nie Słowianie, a Prusowie zadali mu wtedy śmierć, to jednak Bałtowie, do których należeli Prusowie, byli bliscy kulturowo Słowianom. Św. Wojciech próbował nawracać Prusów, przy czym nie znał ich języka, stąd gdy wykrzykiwał do nich coś niezrozumiałego, został pojmany i odprowadzony do wodza. Tam gościnnie przyjęty i po pewnym czasie przedstawiony wiecowi, który sprawę miał rozstrzygnąć.

Wojciech mógł przedstawić swoje racje przez tłumacza. Wiec po wysłuchaniu postanowił, że nie interesują ich sprawy, jakie im oferuje i odprawił Wojciecha zakazując mu powrotu na ich ziemię. Śmieć mu zadano dopiero wtedy, gdy złamał ten zakaz. I zadano mu śmierć w sposób zwyczajny, nie obrzędowy, a na znak hańby, gdyż złamał wolę wiecu, odcięto mu głowę i wbito na pal. Towarzysze powrócili do Polski bez żadnej szkody. Pewne znaczenie mógł w tej sprawie mieć jeszcze dość dobrze znany, trudny i konfliktowy charakter św. Wojciecha. To przecież z powodu konfliktów z wiernymi pozbawiono go przywództwa diecezji praskiej. Tak więc ten przykład pokazuje, że w sytuacjach pokojowych nie było zwyczaju poświęcania kapłanów chrześcijańskich dawnym bogom.



CZY ZNAJDUJEMY NA NASZYCH ZIEMIACH ŚLADY OFIAR RYTUALNYCH?

W czasie zakrojonych na dużą skalę badań z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego na Wzgórzu Tumskim w Płocku prof. Szafrąński znalazł czaszkę trzynastoletniej dziewczynki, która była częściowo rozbita. Nieopodal znaleziono kamienny tłuk, który określono jako narzędzie mordu rytualnego. Jednak w tym miejscu od XI wieku stała świątynia, a wokół takiej chowano zmarłych, zaś kości, które znajdowano przy ponownym pochówku w danym miejscu, składano w odrębnych, wspólnych zagłębieniach w ziemi. Obok tego miejsca stała kuźnia, a żercy (kapłani słowiańscy) żyjący, w odróżnieniu od chrześcijańskich, z pracy rąk własnych, często trudnili się leczeniem lub kowalstwem. Tłuków takich jak ten znaleziony używano w kuźniach do rozdrabniania rudy żelaza. Kuźnie do czasów znanych nam z powieści historycznych były miejscami udzielania pomocy medycznej. Usługi dentystyczne świadczyli właśnie kowale. Tak więc w świetle dzisiejszej wiedzy jest mało prawdopodobne, by na Wzgórzu Tumskim znaleziono ofiarę mordu rytualnego.

Jedynymi dziwnymi pochówkami, które można by posądzać o mogiły ofiar rytualnych, jakie znajdujemy na naszych ziemiach są pochówki, w których znajdujemy odciętą głowę i kończyny (przykładowo na stanowiskach w Jabłończycy Wielkiej pow. Byków (Pomorze) w okolicach Chojnic, Cedyni). A także topienie ofiar

w bagnach. Znowu mogą być to ofiary jakiegoś rytuału, ale wiemy ze średniowiecza, że w taki sposób karano przestępców, w tym przestępstw głównych, jak zdrada księcia. Taką śmierć, poprzez odcięcie kończyn miał przecież ponieść św. Stanisław za zdradę księcia Bolesława Szczodrego.

Tak więc, cóż można powiedzieć na temat składania bogom ludzi w ofierze? Na pewno Słowianie składali bogom ofiary z plonów ziemi, ofiary ze zwierząt jak bydło czy owce. Jeśli zaś chodzi o ofiary z ludzi, nie możemy temu zaprzeczyć, ale dowodów na składanie takich ofiar po dziś dzień nie ma.

Autor tekstu i zdjęć (Skansen Archeologiczny Karpacka Troja w Trzcinnicy): Zawisza Niebieski

Źródło: Neon24.pl